

Pony city

Autor:Ziemniakford111222

Korekta:Cinram



Rok III

Ach, żebyście wiedzieli, ileście nie widzieli...

Kuce małe, kuce urocze, ale czym was nie zaskoczę, zachowujące się, jakby ktoś w nie wtłoczył wszystkie złe moce, rzucił kamieniem, naciągnął proce.

I nie było przebaczenia, trwa to aż do krwi spełnienia.

Jednak zatrzymajmy się znów na chwilę, możemy zostać w tyle, ale przecież jest jeszcze parę faktów do wspomnienia, wartych przypomnienia.

Mianowicie wojska ruszały się na razie głównie pod Cloudsdale polami, nie ruszały się wschodnimi i zachodnimi granicami. Na zachodzie lasy były gęste, a dziurawe drogi częste, linia kolejowa zaś poprzerywana, dalej ziemie nieznane. Na wschodzie miasta, choć oblegane, to jednak nie złamane.

Najcięższe na razie oblężenie Cloudsdale trwa, toczy się tam ważna gra. Nie było bezpiecznie nawet dla cywili, po cichu oni kwilili. Były to przesławne łzy świata, na czasy gdy brat morduje brata...

Ukryty były głęboko w kuców świadomości, czekały tylko na odpowiednie okoliczności. Na dosyć złości, na świat bez cienia, bo bez światła i bez płomienia – płomienia radości, płomienia nadziei, który wspólny wśród idei.

Dostawy w większości odcięte, mimo to walki zawzięte. Walczyli starzy, walczyli młodzi, za przyszłość, równość, bo życie nie sldzi. Walczyli żołnierze, walczyli cywile, by miasto przeżyło jeszcze jedną chwilę.

Były to męki kucom nie znane, smutkiem i cierpieniem przeplatane, ciche jak mrok, widoczne jak dźwięk, oddają skok, by wzbudzić lęk.

*O Cloudsdale, Cloudsdale – ty zaparcie
Wygrywasz i przegrywasz to starcie.
Jednak poddać się nie zamierzasz,
Bo to dla ciebie hańba jest okropna,
Widzieć jak żołnierze i cywile,
Ustępują tu wrogom na chwilę,
Idee równości w sobie rozszerzasz.
Patrzysz na krew przez twoje okna...*

Pieśń ta mieszkańcom już teraz znana, potwierdzała, że dusza ich nie zaprzędana.

Mówiła Starlight, mówiła radców jej ława, że słuszna jest równości sprawa!

Może i słuszna, lecz jakże krwawa pozostaje ich wspólna sprawa.

Ile już kucy zginęło przez państw obu kroki, ile łąk topi się od posoki?

Tysiące, tysiące, dziesiątki tysięcy, a jeszcze więcej ginęło w nędzy!

Daremny trud, w potoku łez, ginie i ginie... Jednak nigdy nie przeminie. Nadzieja właśnie w tym, by o trudzie pamiętać, nie puszczać go w dym, ale czcić i zapamiętać.

Może wtedy ustaną potoki łez, gdy będziemy znać trudu tego kres?

Jednak to już nie czas na działanie rozważania, a na rozważne działania!

Bo ileż można rozważać i myśli pomnażać?

Jak widać całe wieki czekają na spokój i leki...

Jeszcze w mroku ginie, barka wolności przepłynie...

Czasem bowiem lepsze żelazo lecące na głowy, niż ten deprymujący bólu deszcz, podam to innymi słowy, bo nie ważne, czy sum, czy leszcz, ważny zamysł i chęć życia, by dobiec do odkrycia.

Znane bywają trudy, tych co nie znają zmudy.

Gromy, gromy... przedzierające nieba, czego do pokoju trzeba?

I gniew kucy, i strach też ich, nie obędzie się bez nich... Przechodzą armie przez Equestrii dawne ziemie, zostawiają tylko zgubę i skomlenie. Bywa różnie na czasoprzestrzeni biegu, ale nie zatrzyma się czasu biegu. Gdyby choć raz, czas nie był twardy jak głaz!

Jasne było, że śmierci się kryło.

Ale na tym się nie skończyło.

Bo jak dużo poświęceń się nie udało, ciągle ich było za mało. I szli, szli zdziesiątkowani, przez pola, łąki, płataninę dróg, szli i szli niepokonani, aż przekroczyli śmierci próg.

Próg zakrwawiony, z kości zbudowany, przez lata starannie układany.

Nawet nie zdając sobie sprawy, dopełniamy próg ten krwawy.

Uzupełnijmy w wiedzy luki, weźmy się do nauki.

Brnijmy dalej, brnijmy łzej, raz płacz, raz się śmieję. Nie może być w życiu monotonii, inaczej nie osiągniesz harmonii.

Chodźmy nieśpiesznie, chodźmy powoli, niech nie zabraknie nam wolnej woli.

Wola... a czymże wola, jak nie wyborem, który ukryty pod niewoli worem?

Życie śmiercią, śmierć padołem, padół życiem, wszystko kołem.

Do marca wojska Equestriańskie kontynuowały natarcie, idąc do przodu, szybko i uparcie. Uparcie, na starcie!

Na bój, wielki bój...

Na ubój...

I wielki trud, wielka praca, pytanie tylko, czy się opłaca? Za cenę stracenia tak wielkiej ilości krwi, strach zamraża, w całym ciele tkwi, zraża.

Przez rzeczy swojskie, i te nieznane, idą kucyki, słodkie, kochane. Lecz jakby inne w całym tym boju, tęskniące do zbawiennego pokoju.

Nad lament i krzyki, które jak nieznane języki, wydają się obce, nieznane, lecz jakby gdzieś zasłyszane, nad płacz i kości grzechot, wyłania się zła rechot. Rechot na ból, na cierpienie, ból na współczucie i przebaczenie.

Bo wśród wszystkich znanych rzeczy, zło i dobro jest wieczne, nikt nie zaprzeczy, bo to bezpieczne.

Czas gubi nas...

Jakby gęsty las.

Był ongiś król Sas, szlachta cała, teraz nawet ich kultura sarmacka nie ocalała.

I co po Troi grodzie, legendy i ruiny w chłodzie.

Cóż po potędze Rzymu wielkiego? Nie zostało nic prócz budowli olbrzyma dawnego.

Co zostało po dawnym Tureckim blasku? Nic prócz głuchego szabli trzasku.

A za każdym imperium stoi krwawa ofiara, przez którą imperium czeka zasłużona kara.

I co niszczy imperia wielkie? Ludzie, człowiecze czyny wszelkie. Rzadko kiedy bywa inaczej, wyjątek potwierdza regułę raczej.

Nie bywa inaczej i w kucy świecie, lecz miast ludzi wstawiasz kuce przecie.

I bywa czasem, że idąc lasem, idąc przez pola i wzgórza, wzbiera się burza, rzeczy dzieją się dziwne i nieuzasadnione, bo czyjeś marzenia są nie spełnione.

Rzeczy bywają nieopisywalne, co nie oznacza – niepoznawalne. Poznać je możesz, nawet zobaczyć, jednak czy będzie to cokolwiek znaczyć?

Lepsze zrozumienie, czy przebaczenie?

Konflikty dokończmy, jak zakończę opowiadanie, na razie czeka dalsze czytanie.

Po marcu PRE zbiera grupę żołnierzy, którą desantem morskim uderzy, uderzają przy zatoce kopyta, akcja zostaje błyskawicznie odbyta. Zaskakuje to wojska pod Celestii władaniem, kończy ona to wojska odsyłaniem, dla ścisłości, jedną ósmą tam wysyłają, jednak się nie spodziewają, co też spotka tych żołnierzy, nikt w to nie uwierzy. Do maja trwa to wszystko, aż nie do wiary, ile się dzieje, ile z gorąca pary.

Bo było w maju, poza tym, że piąta rocznica zbudowania, na byłych obrzeżach kraju, doszło do powstania. Powstańcy wdali się w bitwę z wojskiem wysłanym, już teraz pokonanym. Wieści te nieprędko do Celestii dotarły, jednak szybko pewność z jej twarzy starły.

Bo jeśli ziarno idei zostało zasiane, to wszystkie bitwy będą przegrane. Cała ofiara i krew na marne, na nic dzielne kuce ofiarne. Idee nieśmiertelne są nadzwyczaj śmiertelne, o tym Celestia wiedziała, lecz kucom ufała, że nie zrobią niczego, co prowadzi do złego. Jak widać czasem i władczyni Słońca się myli, ale od nikogo mylność się nie chyli. Dotyka wszystkich; władców, tytanów, ale i też stado baranów.

Czy to mędrzec, czy wróżbita, mylność musi zostać odbyta. Bo dzieją się na świecie rzeczy przeróżne, niektóre szerokie, niektóre podłużne. I nad i pod jest to co mylne, czy to drzwi przednie, czy drzwi tylne. Bo drzwi bramą, brama drzwiami, które otwieramy odpowiednimi kluczami.

Czasem kluczem wiedza, czasem przeznaczenie, jednak rzadko które drzwi pozwalają na wywarzenie.

Bo dobre to drzwi, wytrzymałe, jakby wieczne, jakby stałe.

Drzwi czasu, drzwi przestrzeni, nikt ich nigdy nie zamieni.

Drzwi wszechświata, drzwi nicości, nie tykają ich dobroci czy złości.

Drzwi bram, brama drzwi, nikt tutaj z ciebie nie kpi.

Ile drzwi, nikt nie policzy, bo liczy się jak w dziczy. Jakby drzwi te były nieznane, albo chociaż nieprzemyślane, to może byłoby i dla złych wyborów przebaczenie, a tak zostaje tylko zadośćuczynienie.

Bo drzwi te piękne, sztuka meblarska, nie śmieje się i nie parska.

Jednak odejźmy od drzwi, by nie oślepnąć od światła przez brwi, bo za drzwiami ostatnimi jest właśnie światło, osiągnąć je bardzo łatwo...

Co za światłem? Mi nie wiadomo. Wiedzę tutaj posiadam znikomą.

Mogę się tylko domyślać i marzyć, ale wszystko się może zdarzyć.

Starlight była dumna z wyników powstania, jednak była dalej u paranoi zarania.

Bardzo się przyszłością przejmowała, słusznie, bo niewiele się nią przejmuję, wiele więcej pracowała, słusznie, bo niewiele dużo pracuje.

Większość siedzi, większość marzy, że coś się w życiu ich cudownego zdarzy.

I choć czasem jak ktoś dużo pracuje, to nic z tego nie otrzymuje, to jednak praca – praca się opłaca. Jak nie dla nas, to dla społeczeństwa i ogółu, lub by chociaż rodzina nie znała bólu.

Czy to lato, czy to zima, niech ci wiecznie pamięć przypomina – pracować trzeba, choćby dla chleba.

Pracy za dużo, gdy chce się coś odpocząć, pracy za mało, gdy chce się pracować, nie można w tym błędnym kole spocząć, chyba, że chcesz proporcje wyrównywać. Wyrównywać do harmonii idealnej, w której nie ma dużo pracy nachalnej. W której musisz robić gdy nie trzeba, a gdy chcesz – praca spada z nieba.

Ideał ten daleki, jak wszystkie ideały, dlatego na wieki będzie stały. Idee są piękne, idee są wspaniałe, tylko wtedy gdy są tak stałe, tylko wtedy gdy są oddalone, by nie mogły zostać obalone, by nie mogły zostać zakryte – ani przede wszystkim zostać zdobyte. Zdobyty ideał to iście nudna sprawa, żadna z takim ideałem zabawa.

Dlatego zawsze się śni, zawsze się marzy, że może coś cudownego się zdarzy.

Czekać można, cierpliwość opłaca, choć nie zawsze trudy ozłaca. Czasem warto przerwać czekanie, zadając sobie proste pytanie; Po co to robię i ile tu znaczę, skoro efektu pracy nie zobaczę?

Bo jednostka czasem znaczy niewiele, gdy w grze miliony i większe cele.

Smutna prawda równie smutnych czasów, jednak prawdziwa jak wycinki lasów.

Powstanie nie było wielkie, ani dobrze zorganizowane, jednak było niespodziewane. Celestia musiała, choć tego nie chciała, wysłać wojska kolejne do zatoki odbicia, tym razem ćwierć posiadanych wojaków, liczby te chwiejne, bo nie znana mi dokładnie ilość w armii braków.

Jednak bezpiecznie założyć, że jedna czwarta to była, bo Celestia zwycięstwa już pewna nie była. Jedna czwarta to jednak dużo żołnierzy, przeżycie ich w interesie państwa leży. Jednak była pewna, że ta ćwiartka starczy, by zgasić płomień powstańczy.

W międzyczasie oblężenia miast PREnu trwały, ataki na nie niewiele dały. Miasta broniły się dzielnie, dodam choć to nie odkrycie, że kuce ceniły miast swych życie. O oblężeniu Cloudsdale już opowiadałem, jednak czy o Manehattanie wspominałem? Oblężenie też tam było, choć nie tak ciężkie jak Miasta z Chmur, choć z bólu też wyło, jednak nie brakowało do obrony synów i cór.

Jednak najdłuższe oblężenie, mniej więcej od marca aż trwało, to oblężenie PREnu stolicy, czasu do listopada było mało! Szły na obronę kucy tysiące, szły i ginęły niby jak zające.

Starlight wiedziała, że co by się nie stało, chęć walki tych kucy mało co by złamało. Walka była zawzięta, walka była krwawa, dla obu stron słuszna była sprawa.

Na szczęście dla PREnu miasto do zimy wytrzymało, bo inaczej różnie by się działo. Zima na Kryształowych ziemiach sroga, niby gniew upadłego boga. Dla wojsk Equestrii to już było za dużo, na dodatek PRE ruszył z kontrofensywą jak z burzą.

Kontrofensywa ta żwawa, zatrzymuje się dokładnie pod Cloudsdale cieniem, paliła jak lawa, kończyła się rzeniem. Powstrzymane przez wojska Equestrii, za rozkazem Celestii, a i Zatoka Kopyta odbita, ziemia na groby była ryta. Cloudsdale, dzięki dostaw zwiększeniu, wybrania się do końca, jakby wryte w kamieniu.

Rok ten kończy się tymczasowym zawieszeniem broni, choć PRE tu od propagandy nie stroni.

Bo przedstawia to jako swoje zwycięstwo,

A wychwala tylko niestracone męstwo...